

Festiwal hipokryzji

sądem w tort



Zawrzało!!!

Znany polityk pan Jan Maria Władysław Rokita jest ścigany przez komornika. Powodem jest to, że nie wykonał wyroku sądu i nie przeprosił pana Konrada Grzegorza Kornatowskiego,

prokuratora, i byłego Komendanta Głównego Policji nazywając go "nikczemnym" prokuratorem. Podobno kwota tych przeprosin wynosi około 350 tys. złotych. Przez sześć lat komornik ściągnął ponoć 6200 złotych, ale miecz sprawiedliwości, albo niesprawiedliwości (niepotrzebne skreślić) nad panem Janem wisi.

Jak to bywa w takich sprawach opinie są dwie.

1 - mieliście ozorem, obraziłeś człowieka, nie potwierdziło się to w w świetle dowodów to musisz przeprosić. Jest to kosztowne i bolesne, ale taki jest prawomocny wyrok sądu.

2 - to wynik zemsty za to, żeprzewodniczył sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW, która zajęła się zbadaniem archiwów dawnej Służby Bezpieczeństwa. Był autorem raportu końcowego z jej prac, zwanego „raportem Rokity”. Kara, a właściwie konsekwencje z niej wynikające są niewspółmierne do winy.

Za niezapłaconą grzywnę sąd może wymierzyć karę aresztu. Przelicznik to około 60 złotych za jeden dzień. Przyjmując, że kwota 350 tysięcy jest realna pan Jan za obrażenie pana Konrada poszedłby do więzienia na około

16 lat. Na tyle wyceniono dobre imię pana prokuratora.

Zomowcy, którzy zamordowali 9 górników w kopalni "Wujek" zostali skazani na kary od 3,5 roku do 6 lat więzienia po kilkunastoletnim procesie.

Wyrok w sprawie masakry robotników na Wybrzeżu w Grudniu 1970 roku: wicepremier Stanisław Kociołek uniewinniony, dowódcy wojskowi skazani na 2 lata w zawieszeniu na 4 lata - zdecydował Sąd Okręgowy w Warszawie. Wyrok zapadł po 18 latach trwania procesu, ale wciąż jest nieprawomocny. Prokuratura zapowiedziała apelację.

W wyniku represji w grudniu 1970 zostało zabitych 41 osób - 1 w Elblągu, 6 w Gdańsku, 16 w Szczecinie i 18 w Gdyni. Ranne zostały 1164 osoby.

Wyroki usłyszało tylko trzy osoby, choć początkowo było ich 12. Tyle warte jest ludzkie życie.

Ci faceci kazali strzelać z kałachów do nieuzbrojonego tłumu, a "wymiar sprawiedliwości" przyjmuje kwalifikację czynu jako..... pobicie ze skutkiem śmiertelnym. Rozumiem, że sąd powinien być absolutnie niezależny od jakichkolwiek nacisków, politycznych, medialnych, ulicy, czy sali rozpraw. Musi odłożyć na bok swoje sympatie i antypatie, mieć wystarczająco dużo czasu, wszelkie wątpliwości rozstrzygać na korzyść oskarżonego, opierać się tylko na materiale dowodowym. Nikt mnie nie przekona jednak, że sprawy dotyczące panów PRL-u są tak trudne i skomplikowane, że muszą trwać dziesiątki lat.

Na sąsiednim osiedlu były esbek potrafił młodego chłopaka, który przekoziółkował przez maskę, wybił przednią szybę i wypadł bocznymi drzwiami. Przeżył i jest w szpitalu. Wszyscy jesteśmy wstrząśnięci i czekamy na surowy wyrok. Gówniarz powinien zostać surowo ukarany za włamanie do jadącego samochodu i próbę ucieczki.

Dobre imię pana prokuratora, który w stanie wojennym wykonywał skrupulatnie dyrektywy grupy przestępczej o charakterze zbrojnym (tak uznał twórców stanu wojennego 12 stycznia 2012 r. Sąd Okręgowy w Warszawie) warte jest 16 lat więzienia.

No i zaczął się festiwal hipokryzji. Politycy oburzeni. Były minister sprawiedliwości pan Gowin nazywa to hańbą. Nie jest to tuzinkowy minister. Do historii przejdzie i tak jako największy reformator tego resortu. Zlikwidował 79 sądów, które sejm znów powołał w niezmienionej formie, a wszystko to zaledwie za kilka milionów złotych.

Ustalili, że będą się zrzucać na pana Jana. Nawet pan prezes Kaczyński, który szczególnie mnie ujął swą wielkodusznością. Lubi pomagać, mimo, że jest w trudnej sytuacji finansowej. Nie wiem jak można w tym kraju przeżyć za te marne 12 tysięcy poselskiej diety. I to mając na utrzymaniu kota, a pan prezes dzielnie wiąże koniec z końcem. Dobrze, że wożą go limuzyną partyjną, bo dawno by zbankrutował i musiałby znaleźć sobie lepiej płatne zajęcie na umowę śmieciową lub grzebać w śmieciach bez umowy, ale na własny rachunek.

Tak, czy inaczej w sejmie wrze. Niesiołowski podobno w przebraniu opuścił sejm i zniknął. Ostatnio widziano go w puszczy białowieskiej. O niego bym się jednak nie marwił, ma chłop doświadczenie, na szczawiu przeżyje. Gorzej z innymi. Prawie każdy każdemu chlapnął błotem w oczy.

Pani Pawłowicz napisała litanie obelg i wyzwisk i pojechała do spowiedzi do Torunia. Jak ojciec Rydzyk to przeczytał podobno zemdłał. Wytłumaczono mu jednak, że tak wyzywała tylko pedałów, lesbijki, masonów, liberałów, socjalistów, innowierców i ateistów. Ojciec dyrektor stwierdził, że z tego spowiadać się nie trzeba, to żaden grzech.

Będą się zrzucać koledzy, aż pan Jan uzbiera te 350 tysiaków i opłaci te przeprosiny. Potem minister od finansów obliczy podatek od darowizny i zbiórka zacznie się od nowa. Jak pan Jan zapłaci ten podatek z darowizny to naliczony zostanie kolejny od tego poprzedniego. Tak czy inaczej komornik ma robotę do końca życia.

Ktoś rzucił hasło "Owsiak do polityki". W sytuacji pana Jana może znaleźć się prawie każdy poseł, przepraszam poseł. Może zorganizuje jakąś wielką orkiestrę politycznej pomocy dla biednych i poszkodowanych parlamentarzystów. Przynajmniej festiwal pieśni żałobnej.

Episkopat wyszedł z inicjatywą budowy dwóch sanktuariów Matki Boskiej Obrażonych i Matki Boskiej Przepraszonych. Minister od zegarków obiecał, że zbuduje tam dwupasmówkę, by pielgrzymki się nie zderzały i usunie z niej fotoradary.

Pewna pani sędzina dostała w głowę tortem. Jestem już tak ogłupiały tym naszym polskim prawem, że nie wiem, czy karę powinien ponieść ten co rzucał za obrazę sądu, czy pani sędzina za przyjęcie korzyści majątkowej.

Biegli sądowi uznali, że niedorozwinięty analfabeta, który chodził i zbierał to mu się podobało powinien siedzieć w więzieniu. Nie potrafi się samodzielnie nawet ogolić. Może takich "biegłych" powinno się leczyć zamiast kształcić.

Prawo w naszym kraju stanowi Sejm Rzeczypospolitej. Panie posłanki i panowie posłowie rzną głupa jak mówi młódzież.

Na koniec pewna historyjka:

Na korytarzu sejmowym spotyka się dwóch posłów, jeden stary wyjadacz, a drugi świeżo wybrany. Nowy niesie teczkę wypchaną dokumentami, a stary na ludzie, ręce w kieszeni pyta nowego:

- co pan tam taszczy w tej torbie?

- a wie pan chciałem sobie wyrobić zdanie na temat tej ustawy na którą mamy głosować, całą noc siedziałem nad ekspertyzami, opiniami, stanowiskiem klubów, a pan po tylu kadencjach ma to wszystko już chyba w głowie.

- Nie panie pośle, w dupie.

Jest jednak pewien plus tego zamętu. My wyborcy powinniśmy składać do sądów pozwy o przeproszenie nas za nie spełnienie obietnic wyborczych.

Autor: Hamilton Starszy

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl